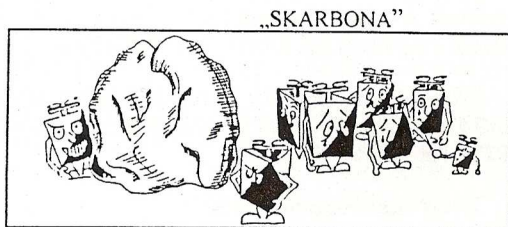


kol. Andrzejowi Stróżeckiemu – Krzyż Kawalerski Orderu
Odrodzenia Polski
kol. Andrzejowi Krochmalowi – Srebrny Krzyż Zasługi.
XV Walny Zjazd PTTK nadał godność Członka Honorowego
PTTK Przodownikowi InO kol. Konradowi Bieleckiemu.

Do składu Zarządu Głównego PTTK wybrani zostali
kol. Roman Bargieł, Konrad Bielecki i Stanisław Janowicz –
wiceprezes ZG PTTK.

Gratulując wyróżnionym jestem przekonany, że ich
dotychczasowa działalność będzie służyć jako przykład do
aktywnej działalności społecznej dla szerokiego grona
działaczy środowiska inowskiego.

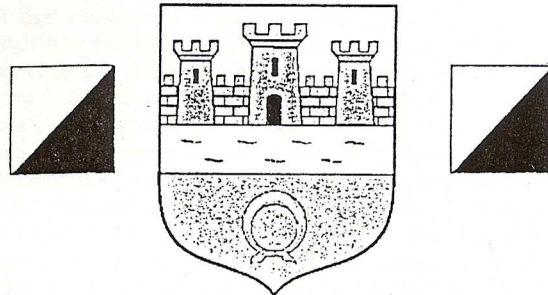


TRAMWAJ – pismo uczestników i sympatyków InO
Nr 40 wydany przez Mazowiecką KInO PTTK
Redaktor Numeru: Stanisław Łuć
Autorzy materiałów numeru 40: Waldemar Fijor, Jacek Gdula,
Tomasz Gronau, Jakub Kaczyński, Andrzej Krochmal,
Stanisław Łuć, Wiktor Marczak, Krzysztof Stańczyk,
Roman Trocha, Dariusz Walczyzna
Nakład: 100 egz.
Druk: Krzysztof Stańczyk

TRAMWAJ

OGÓLNOPOLSKIE PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW InO

NR 40



IV Ogólnopolski Zlot Przodowników InO

Krajowa Narada Aktywu InO
7 – 8 – 9 grudnia 2001

WSZYSCY DO URN!

Raz na cztery lata w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym prowadzimy kampanię sprawozdawczą-wyborczą. Począwszy od najniższych ogniw czyli kół, poprzez oddziały i dalej porozumienia, konfederacje, związki wojewódzkie, aż po Walny Zjazd – najwyższą władzę w naszym Towarzystwie, członkowie zarządów składają sprawozdania ze swojej działalności, a tysiące „szarych” członków oceniają i wybierają. Nielatwo jest obiektywnie ocenić działalność tych, co na świeczniku. Oczywiście bardziej słuchamy faktów niż ich słów, bo te nie zawsze... Sza! Zanim zacięliśmy stawić zarzuty, zastanówmy się co zrobili dobrego i w jakich warunkach przyszło im działać, i do czego to działanie się sprowadzało. Czy do efektywnych posunięć i zagrań o szerokim rozgłosie, czy też do niegodnej poklasku i rozgłosu systematycznej pracy. Ile swojego czasu poświęcili i co za to zyskali. I zanim dokonamy oceny, postawmy się na ich miejscu, by obiektywnie rozważyć: schodzą z kadencji z tarczą, czy na tarczy?

Piszę te słowa, będące apelem o rozwagę, w przededniu Krajowej Narady Aktywu InO, podczas której będziemy wybierali członków Komisji InO ZG PTTK na następne cztery lata. Piszę je już z perspektywy Krajowej Narady Aktywu Turystyki Pieszej, która niedawno odbyła się w Warszawie. Piszę je w obawie, aby doraźne interesy, czy też ambicje nie przesłoniły delegatom jasności wyboru, aby „lepperyzm” nie zapanował w sali obrad.

Widziałem niedawno całkiem, jak silny jest pęd do władzy. Niewątpliwie członkostwo w komisji programowej ZG PTTK jest pewną nobilitacją, ale decydując się na kandydowanie, trzeba rozpatrzyć swoje możliwości czasowe, chęci do pracy, której starczyć musi na długie cztery lata, predyspozycje do działania w grupie, uniejętność zawierania kompromisu,

znajomość warunków, w jakich przyjdzie pracować, czy choćby znajomości przepisów, uchwał Prezydium ZG... Nie przypadkiem część spośród obdarzonych zaufaniem wyborców wykrusza się w ciągu kadencji pozostawiając swoje pole działalności ugiorem lub zrzucając swe obowiązki na innych oraczy.

Dlatego z niedowierzaniem patrzyłem na wielu spośród trzydziestu dwóch kandydatów do składu KTP, nie widząc w ich dążeniu niczego innego, poza chęcią osiągnięcia prestiżu w swoim środowisku. Przepraszam, jeśli źle kogoś oceniłem, ale jeśli kandyduje człowiek w sędziwym wieku, o lasce, turysta, którego nigdy nie widziałem na Zlocie PTP już nie mówiąc o OWRP, albo inny, młody gniewny, silny zarzutami, ale nie mający nawet czasu wymienić legitymacji przodowniczej, to jeszcze raz przepraszam, ale nie wierzę w ich uczestnictwo w systematycznej pracy komisji.

Innym aspektem narady jest dyskusja. Wszyscy wiemy (mam nadzieję), że tylko wtedy jest budująca, jeśli wynikają z niej jakieś konkretne wnioski, jeśli dyskutanci wypracują jakąś linię porozumienia. Obawiam się czegoś, co przetoczyło się przez InO-świat w ubiegłym roku, choć z drugiej strony -- to właśnie jest miejsce do wylania swoich załóg i zgłoszenia swoich propozycji. Bo ostatnio zapanował zwyczaj omawiania wszelkich spraw na lamach „Tramwaju”, internetu, a nie na sali obrad. Odejźmy od tego złego zwyczaju.

Środowisko Inowców (także Komisja) należy do najmłodszych w PTTK. Przywilejem młodości jest działanie pod wpływem impulsu – i dobrze – ileż wspaniałych imprez narodziło się dzięki temu, ile przeżyć i przygód! Starsze pokolenie, do którego niestety się zaliczam ceni sobie jednak oprócz spontaniczności – rozwagę. Niech ona zdominuje obrady.

Stanisław Luć

Miejscel	Nazwisko i imię	Miejscowość	WZROST	CIĘŻAR	WIEK	WIEŚ	PEŁN	MATN	PADOK	PODK	PODKI	Suma
1.	PASZEK Tomasz	Szczecin	52	27	29	30	26	25,5	27	30	30	129,0
2.	DYMAŃSKI Paweł	Szczecin	51	27	30	30	30	26,0	30	30	30	117,0
3.	SALWUS Wojciech	Szczecin	51	17	27	27	27	30,0	33	27	25	105,0
4.	BYDROGA Anna	Katowice	47	24	17	17	27	26,5	30	23	23	102,0
5.	ZACZYŃSKI Piotr	Szczecin	50	30	22	22	22	25,5	25	27	27	107,5
6.	DOBROKŁĘPIŃCZAK Marcin	Szczecin	51	30	25	25	25	25	25	25	25	100,0
7.	SZYMANSKI Dawid	Szczecin	51	13	19	19	19	19,0	25	24	27	99,0
8.	PODOLSKA Piotr	Szczecin	52	17	18	18	18	18,0	25	24	27	99,0
9.	KWATKOWSKA Agnieszka	Szczecin	52	22	24	24	24	22,5	24	25	25	92,0
10.	ŁEK Gedźstawa	Szczecin	53	20	21	21	21	21	21	7	22	90,0
11.	SIEWA Grzegorz	Szczecin	51	21	12	20	20	24,0	20	16	16	85,0
12.	FORJAŃSKA Anna	Toruń	49	20	17	27	27		20	20	20	84,0
13.	KOMALEK Paweł	Chełmża	49	24	22	27	27					73,0
14.	DOBRAŃSKA Ewelina	Unistaw Pał. 18	18	25	25	25	25					63,0
14.	ŚLIMSKI Jacek	Koźminice	50	12	12	12	12	21	22	22	22	63,0
16.	WYSZYŃSKA Małgorzata	Zabrze	47	12	12	24	22	14,5	14	14	14	60,0
17.	KRZYŻYTOŃCZAK Marcin	Gdańsk	50	22	21	21	21	17,0	20	16	16	53,0
18.	BILCZYŃSKI Tomasz	Lublin	50	22	22	22	22	27,0	27,0	27,0	27,0	50,0
19.	LISEŃCZYŃSKI Maciej	Gdańsk	50	27	27	27	27					48,0
20.	KIJAŃSKA Leszek	Gdańsk	50	25	20	20	20					45,0
21.	RZEPEDIŃSKI Paweł	Gdańsk	50	27	21	21	21					45,0
22.	KACZYŃSKA Aleksandra	Gdańsk	50	25	20	20	20					45,0
22.	WOSZCZAK Aleksandra	Gdańsk	50	25	20	20	20					45,0

24.	SWAROWSKA Iwona	Koszalin	50	30	14,0	14,0						44,0
25.	KOŁODZKI Maciej	Gdańsk	50	20	20,0	20,0				23	42,0	42,0
26.	SARŃSKI Michał	Gdańsk	50	19	19,5	19,5				23	42,5	42,5
27.	WĄSICZAK Michał	Koźminice	52	18	18	18	18	18	18	18	18	41,0
28.	BLASER Lukasz	Koźminice	52	18	18	18	18	18	18	18	18	40,0
29.	PARCZYŃCZAK Adrian	Szczecin	51	18	18	18	18	18	18	22	22	40,0
30.	PRZYBYŁOWSKA Daria	Zabrze	50	22	14	14	14	14	14	14	14	36,0
31.	ŁACZYŃSKI Dariusz	Grudziądz	49	14	31,0	31,0						35,0
32.	WĘDZIŁOWSKI Krzysztof	Toruń	49	14	34,0	34,0						34,0
33.	WĄSICZAK Łukasz	Szczecin	50	18	34,0	34,0						34,0
34.	WĘDZIŁOWSKI Krzysztof	Koszalin	50	19	33,5	33,5						33,5
35.	WĄSICZAK Krzysztof	Koźminice	52	12	17	17	17	17	17	17	17	32,0
36.	RODZIK Rafał	Grudziądz	49	13	18,0	18,0						31,0
37.	WĄSICZAK Marcin	Koźminice	52	13	16	16	16	16	16	16	16	31,0
38.	WĄSICZAK Marcin	Koźminice	52	13	16	16	16	16	16	16	16	30,0
39.	SWANOWICZ Aleksandra	Koźminice	50	13	16	16	16	16	16	16	16	30,0
40.	PRZYBYŁOWSKA Marika	Koźminice	50	13	16	16	16	16	16	16	16	30,0
41.	KWATKOWSKI Michał	Grudziądz	50	14	23,0	23,0						23,0
42.	CHARAS Małgorzata	Koźminice	50	14	23,0	23,0						23,0
42.	STRZEPIŃSKA Aleksandra	Koźminice	50	14	19	19	19	19	19	19	19	25,0
42.	BYDROGA Małgorzata	Koźminice	50	14	25	25	25	25	25	25	25	25,0
42.	DOBIAK Janusz	Koźminice	50	14	25	25	25	25	25	25	25	25,0
42.	SARŃSKI Aleksander	Grudziądz	50	14	25,0	25,0						25,0
42.	KIJEŃSKI Michał	Toruń	50	14	25,0	25,0						25,0
43.	WĄSICZAK Gabriel	Wrocław	50	14	24,5	24,5						24,5
45.	PRZYBYŁOWSKA Anna	Gdańsk	50	14	24,0	24,0						24,0
49.	ESKAWA Natalia	Koźminice	50	9	15	15	15	15	15	15	15	24,0

MIESIĄC WZROSTU I WZRAST		MIESIĄCOWA		1992		1993		1994		1995		1997		1999		2000		2001		2002	
1.	1. POLSKA GOSPODARSTWA	327.0	111.0	109.0	106.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0
2.	1. KRAJOWA GOSPODARSTWA	327.0	111.0	109.0	106.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0	104.0	103.0
3.	1. WZROSTU WZRAST	297.5	118.5	108.5	104.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5
4.	1. WZROSTU WZRAST	297.5	118.5	108.5	104.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5
5.	1. WZROSTU WZRAST	297.5	118.5	108.5	104.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5	101.5	100.5
6.	1. WZROSTU WZRAST	187.0	107.0	103.0	101.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
7.	1. WZROSTU WZRAST	308.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0
8.	1. WZROSTU WZRAST	308.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0
9.	1. WZROSTU WZRAST	308.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0	104.0
10.	1. WZROSTU WZRAST	270.0	98.5	98.0	94.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5	92.5
11.	1. WZROSTU WZRAST	149.0	85.0	114.0	95.0	78.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0	93.0
12.	1. WZROSTU WZRAST	92.0	92.5	25.0	112.5	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0	120.0
13.	1. WZROSTU WZRAST	205.5	92.5	85.0	30.0	35.0	79.0	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5	59.5
14.	1. WZROSTU WZRAST	201.0	95.5	82.0	39.0	18.5	79.0	104.0	75.0	74.5	80.0	399.5									
15.	1. WZROSTU WZRAST	147.0	106.0	25.0	60.0	45.5	95.0	110.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0	107.0
16.	1. WZROSTU WZRAST	195.0	65.0	67.0	62.0	83.0	32.5	74.0	77.5	69.0	85.0	865.0									
17.	1. WZROSTU WZRAST	255.0	82.0	117.0	107.0	60.0	109.5	49.0	24.0												
18.	1. WZROSTU WZRAST	137.5	80.5	101.5	40.0	52.5	83.0	70.0	80.0	89.0	93.0	863.5									
19.	1. WZROSTU WZRAST	308.0	104.0	110.0	65.5	38.0	61.0	91.0	25.0												
20.	1. WZROSTU WZRAST	12.0																			
21.	1. WZROSTU WZRAST	237.5	85.0	109.0	101.0	100.0	104.0														
22.	1. WZROSTU WZRAST	7.0	17.5	67.0	48.0	99.0	95.0	93.5	91.5	91.0	80.0	782.5									
23.	1. WZROSTU WZRAST	3.0	45.0	75.0	77.5	73.5	51.0	93.0	75.0	77.5	92.5	633.0									
24.	1. WZROSTU WZRAST	298.5	100.0	92.0		74.5	24.0														
24.	1. WZROSTU WZRAST	38.0	33.0	100.5	42.0	20.5	25.0	25.0	25.0	25.0	25.0	570.5									
25.	1. WZROSTU WZRAST	211.5	91.0	102.5	39.0	101.0	25.0														
26.	1. WZROSTU WZRAST	207.0	49.0	20.0																	
27.	1. WZROSTU WZRAST																				
28.	1. WZROSTU WZRAST																				
29.	1. WZROSTU WZRAST																				
30.	1. WZROSTU WZRAST																				
31.	1. WZROSTU WZRAST	50.0	25.0	44.0	89.5	77.0	70.0	49.0													
32.	1. WZROSTU WZRAST	295.0	95.0	35.0	23.0																
33.	1. WZROSTU WZRAST	31.0	32.0																		
34.	1. WZROSTU WZRAST																				
35.	1. WZROSTU WZRAST																				
36.	1. WZROSTU WZRAST																				
37.	1. WZROSTU WZRAST																				
38.	1. WZROSTU WZRAST																				
39.	1. WZROSTU WZRAST																				
40.	1. WZROSTU WZRAST																				
41.	1. WZROSTU WZRAST																				
42.	1. WZROSTU WZRAST																				
43.	1. WZROSTU WZRAST																				
44.	1. WZROSTU WZRAST																				
45.	1. WZROSTU WZRAST																				
46.	1. WZROSTU WZRAST																				
47.	1. WZROSTU WZRAST																				
48.	1. WZROSTU WZRAST																				
49.	1. WZROSTU WZRAST																				
50.	1. WZROSTU WZRAST																				

Puchar Polski 2001

Po raz kolejny zakończyliśmy rywalizację w Pucharze Polski, tym razem *anno domini* 2001. Pierwsze pięćdziesiątki TS i TJ przedstawione są w bieżącym Tramwaju. Tym razem faworytów w TS czyli Karola i Marcina pogodził pięknym finiszem Romek. Przeglądając wyniki z lat ubiegłych nie mogłem uwierzyć, że Romek wygrał PP dopiero po raz pierwszy. Przecież zawsze był w ścisłej czołówce! Widać brakowało tego przysłowiowego łutu szczęścia. A może Romek jest jak wino - coraz lepszy wraz z upływem czasu? W każdym razie - gratulacje!

Jeśli chodzi o środowiska, to utrzymuje się prymat Warszawy i Gdańska, straty notują Toruń, Częstochowa, Radom, Koszalin, za to zyskuje Szczecin. Właśnie Szczecin może okazać się wkrótce "czarnym koniem", gdyż jego przedstawiciele zdominowali kategorię TJ. Przemek po zmianie kategorii radzi sobie całkiem dobrze i jeśli dołączy do niego Tomek Paszek (w TJ miał maksymalny wynik i to z zapasem), a może jeszcze jeden z dzisiejszych juniorów, Szczecin będzie miał silną ekipę. Tradycyjnie silne zaplecze w juniorach ma Gdańsk i - nowość - Śląsk, za to (również tradycyjnie) brakuje go Warszawie.

Pośród pań najlepsze były: Monika, a potem idące równo: Halina, Ula i Ania - brawo! Jeszcze lepiej dziewczyny wypadły w TJ. Ania depta po piętach czołowej parze. (Dlaczego trener nie dorównuje jej formą?) Bardzo dobrze spisują się też Agnieszka, Ania i Malwina. Na dalszych miejscach w TJ także gęsto od dziewczyn.

Tylko jeden senior i jeden junior zaliczyli starty we wszystkich tegorocznych imprezach pucharowych. Razem sklasyfikowano w TS - 138, a w TJ - 174 osoby. Zwiększona

liczebność list klasyfikacyjnych PP jest wynikiem nowej zasady punktacji, która każdemu sklasyfikowanemu uczestnikowi imprezy przyznaje 1 punkt do PP nawet, jeśli zajął miejsce powyżej dwudziestego siódmego.

W nieustającym rankingu zaszły niewielkie zmiany w ścisłej czołówce, ale to jest właśnie cechą tej klasyfikacji. Prowadzi Romek przed Andrzejem i Krzyśkiem. Trwa ostra walka o wejście do pierwszej dziesiątki. Od początku, czyli od 1990 roku sklasyfikowano tutaj 734 osoby, z czego ostatnia trzydziestka ma tylko po jednym punkcie.

Korzystając z okazji goszczenia na łamach Tramwaju gratuluję wszystkim, którzy w ostatniej edycji PP odnieśli sukcesy na miarę swoich możliwości i oczekiwania, a wszystkim inowcom życząc wszelkiej pomyślności w następnym sezonie. Nowej, właśnie wybieranej Komisji życzę zaś sprawnej i bezkonfliktowej pracy w następnej kadencji.

Wiktor Marczak - sędzia Pucharu Polski

MATNIA I MOST

Fatalna organizacja – tak można podsumować opinię pewnej osoby, która ponoć była na tegorocznej „Matni” i podzieliła się swoją krytyczną oceną nawet z prokuraturą. Myślę jednak, że osoba ta była chyba na jakiejś innej imprezie. „Matnia”, podobnie jak poprzednie imprezy organizowane przez klub Skarmat, była perfekcyjnie przygotowana i wszystko (program imprezy) grało jak w toruńskim zegarku. Można było spokojnie spędzać czas z rodziną i bez obawy o spóźnienie zgłaszać się na starty etapów.

Nie pasowały mi tylko dwie rzeczy.

Pierwsza – to limity czasów na drugim i trzecim etapie. Wiele osób zaliczyło „tuste” minuty. Długo w pamięci pozostanie mi

bieg po torach na metę nocnego etapu. Takich „pociągów pospiesznych” przejechało przez Tleń tamtej nocy bardzo dużo. Druga rzecz, która mi nie pasowała dotyczy mostu kolejowego w Tleniu, a ponieważ lubię zagadki, ogłaszam konkurs: co mi nie pasowało w tym moście?

Odpowiedzi proszę kierować na adres internetowy:

ktrocha@poczta.onet.pl

Romek Trocha

10 LAT KLUBU INO SKARMAT

Dziesięciolecie Klubu SKARMAT przeszło do historii poprzez zorganizowanie Indywidualnych Mistrzostw Polski MATNIA '2001. Nasze pięciolecie też obchodziliśmy organizując MATNIĘ (Ryte Błota – 1996) i dlatego już zazerwowaliśmy termin w roku 2011.

W niedzielę, już po zakończeniu Matni, odbyła się jeszcze skromna uroczystość (na 50 osób), gdzie w gronie przyjaciół i sympatyków klubu z całej Polski podsumowano ostatnie 10 lat i nie tylko.

Dziękuję wszystkim przybyłym, przedstawicielom klubów i środowisk, którzy nie bacząc na odległość od swoich domów uświetnili obecnością nasz jubileusz: Cyrkino Gliwice, Neptun Gdańsk, Certus Gdańsk, Egzotyki Częstochowa, Ekoton Grudziądz, Pielgrzym Warszawa, HKT Trep Warszawa, Albatros Koszalin, Dzierżonów, Mysłibórz, a także członkom Komisji InO ZG PTTK z przewodniczącym Andrzejem Krochmalem. Dziękuję też za otrzymane wyrazy uznania od zaprzyjaźnionych klubów i osób, które nie mogły uczestniczyć w naszym jubileuszu.

Jubileusz warto obchodzić, żeby się pracowało lepiej a zatem:

Co by tu jeszcze zrobić panowie? Co by tu jeszcze...?

Prezes Klubu InO SKARMAT
Waldemar Fijor

Kilka słów o DMP ... i nie tylko

O DMP

Wczoraj (środa 21.11.2001) niespodziewanie dostałem e-maila „napisz parę słów o DMP. Termin przesłania materiału: piątek do południa”. Jak na debiut „dziennikarski”, to zbyt wiele czasu mi nie dano, a trema ogromna. Ale do rzeczy. Jakie były DMP to każdy (uczestnik) widział. „Standard” bytowy został zachowany. Noclegownia w hali sportowej, bardzo cienko z sanitariatami – jedna toaleta, dwie umywalki (w części męskiej, do damskiej nie zaglądałem), ale to chyba nie jest coś co mogło zbulwersować uczestników. Ze zrozumiałych względów (brak kasy) inowcy nigdy nie byli rozpieszczani przez organizatorów. I nie o to w tym wszystkim chodzi. Jeździmy na te imprezy przecież nie po to, żeby się wypasać, najeść, porządnie wymyć czy wykapać. Jeździmy po to aby być, oddychać zdrową inowską atmosferą, posłuchać wieści z innych regionów, pogadać z przyjaciółmi, wypić piwo (w odpowiedniej ilości), a przede wszystkim walczyć, walczyć jak lwy o medalowe miejsca na lepszych lub gorszych trasach przygotowanych przez organizatorów.

Długo zastanawiałem się (no może nie za bardzo, bo czasu mało) jak ocenić to, co najistotniejsze w InO – trasy. Niby wszystko było poprawnie przygotowane i realizowane ale...

Ogranicz się do oceny tras dla kategorii TS, które osobiście przeszedłem. Trasy te zaprojektował i realizował dobrze znany wszystkim tegoroczny zwycięzca Pucharu Polski, a mój kolega, Roman Trocha. Znam go od wielu lat i bardzo wysoko oceniam jego umiejętności, zarówno jako budowniczego jak i uczestnika InO. Niestety, tym razem nie był to popis jego możliwości. Przygotowane trasy nie powalały trudnością ani nowatorstwem. Etap 1 i 3 to prawie typowa „gra azymutowa”, a etap 2 to pomysł po raz pierwszy zrealizowany przez mojego kolegę w

latach osiemdziesiątych. Gdyby to była jakaś impreza regionalna, czy nawet ogólnopolska, to w zasadzie nie byłoby się czego cześcić. Ot, jeszcze jedna przyzwyczajona zorganizowana impreza. Ale to nie była jedna z wielu imprez. To były DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI i sądzę, że od tej imprezy oraz od innych imprez mistrzowskich należy oczekiwać czegoś więcej, niż tylko poprawności. Noc nie powinna być najważniejszym czynnikiem rozstrzygającym o zwycięstwie. Nie najlepsza to impreza, na której po dwóch dziennych etapach różnica punktowa pomiędzy pierwszymi czterema zespołami jest zerowa, a pomiędzy następnymi dziesięcioma tylko kosmetyczna (poniżej 2 pkt. przeliczeniowych). Dobrze wiem z własnego doświadczenia, że trudno jest tak zaprojektować trasę, aby jej poziom trudności odpowiadał randze imprezy. Trasy zaproponowane przez Romana były po prostu za łatwe (szczególnie dzienne). Jedną z przyczyn braku rozstrzygnięcia na trasach dziennych (kilka zespołów z wynikiem „0”) oraz żadnego z „0” w nocy, to źle dobrane limity czasu. Na wszystkich trzech etapach zastosowano ten sam limit 32 min. na kilometr trasy. Wystarczyło skrócić limity w dzień i sytuacja byłaby zupełnie inna, chociaż osobiście nie jestem zwolennikiem krótkich limitów czasu, ponieważ z Marszy na Orientację robią się wtedy Biegi na Orientację. Po prostu budowniczości imprez mistrzowskich powinni bardziej się przyłożyć, aby wygrywali najlepsi i aby jeden etap nie robił klasyfikacji w tak ważnych imprezach. A może sytuacja dojrzała już do tego aby na wzór Biegów na Orientację wprowadzić nową specjalność Budowniczy Tras na Orientację, a poprzeczkę do uzyskania licencji Budowniczego ustawić bardzo wysoko i tylko im powierzać budowę tras na imprezach najwyższej rangi. Sumując wszystkie plusy i minusy uważam, że DMP można zaliczyć do imprez udanych, choć jak na imprezę mistrzowską pozostaje pewien niedosyt, a jadąc na Mistrzostwa mamy prawo oczekiwać, że organizator zmusi zarówno siebie, jak i nas do

maksymalnego wysiłku i tak poprowadzi trasy, aby żadne sztuczki, sprzęt pomocniczy ani przypadek nie były czynnikami umożliwiającymi zwycięstwo.

... i nie tylko

Korzystając z okazji, że jestem przy głosie, chciałbym podnieść jeszcze jeden temat, a mianowicie zasady rywalizacji o Puchar Polski. Przez ostatnich kilka lat nie byłem obecny na InO. I kogo zobaczyłem po moim tegorocznym „come back”? Na czołowych miejscach Pucharu, poza nielicznymi wyjątkami sami „weterani”, których znam od wielu lat. Przypuszczam, że podobna sytuacja była i w latach poprzednich. Cóż może być tego przyczyną?

Czyżby „weterani” nie mieli godnych siebie rywali wśród młodzieży, czy może system rywalizacji uniemożliwia przebicie się „młodym-zdolnym” do czołówki. Sądzę, że winny jest temu system. Nie bez znaczenia jest również sytuacja materialna większości uczestników InO, a szczególnie młodych, którzy jak sądzę nie należą do osób zbyt majątnych. Pomyśli ktoś: co ma piernik do wiatraka. Otóż myślę, że właśnie brak funduszy na dalekie wyjazdy na nieliczne imprezy pucharowe uniemożliwia wielu „młodemu gniewnym” udział w Pucharze. Na imprezy pucharowe jeżdżą przede wszystkim weterani, którzy z natury rzeczy są w lepszej sytuacji materialnej niż młodzież. Często imprezy pucharowe to złoty weteranów. Jak to zmienić? Trzeba po prostu dać możliwość startu w imprezach pucharowych w niedużej odległości od miejsca zamieszkania, czyli poszerzyć gamę imprez pucharowych o imprezy, które choć mają rangę ogólnopolską nie są zaliczane do pucharu, a ich poziom często nie odbiega od poziomu imprez pucharowych. Osiem imprez pucharowych to stanowczo za mało. Rozszerzenie ich liczby powinno zmobilizować większą liczbę organizatorów do podniesienia poziomu swoich imprez wobec

Klasyfikacja Końcowa XXIV DMP

Miejsce	Drużyna	Etap 1		Etap 2		Etap 3		Suma PP
		m.	m.	m.	m.	m.	m.	
1	Gdańsk A	7 504,4	3	6 599,4	5	7 779,9	1	21 883,8
2	Szczecin – Police	7 584,2	2	7 411,0	2	6 368,0	3	21 363,4
3	Dolny Śląsk	7 721,8	1	6 768,1	4	5 871,0	7	20 361,0
4	Ekoton Grudziądz	6 864,9	6	6 937,3	3	6 554,6	2	20 357,0
5	Radzyna Podlaski	5 598,1	7	7 795,4	1	6 286,4	4	19 680,0
6	Skarmat Toruń	7 193,3	5	5 505,8	6	6 009,3	5	18 708,4
7	Gdańsk B	7 469,0	4	5 043,2	7	5 919,9	6	18 432,3

perspektywy przyznania im rangi PP. Modyfikacji musiał by również ulec system punktacji PP. Z uwagą przeczytałem propozycję kolegów z Gdańska Krzysztofa Kuli i Marka Packa, którą przedstawili w Tramwaju nr 37 z zeszłego roku. Z grubsza biorąc, zgadzam się z tą propozycją. Mam pewne wątpliwości co do zaproponowanych zasad punktacji. Sądzę jednak, że propozycja ta jest dobrym materiałem wyjściowym do podjęcia dyskusji na powyższy temat. Szkoda tylko, że minął rok, a nic w tej kwestii się nie dzieje. Szkoda. Czyżby wszystkim odpowiadał obecny system PP ?

... i na koniec

Kilka słów o sobie, bo pewnie nie wszyscy, a szczególnie młodzi uczestnicy InO wiedzą „kto zaś on”. To ja w latach 1983–1993 z przerwą w roku 1988, wraz z moimi przyjaciółmi a szczególnie z Danielem Kotschym „przeganiałem” dzisiejszych „Starych Inowców” po grzbietach, stokach i dolinach Sudetów na Górskich Maratonach w MnO „ORIENTOP”. Tam to dopiero dostawało się w d... Duże przewyższenia, najczęściej mróz i śnieg stawały wysoko poprzeczkę przed uczestnikami. A do tego jeszcze 5 etapów – spania niewiele, a kondycję trzeba było mieć isticie maratońską. Pomyślą niektórzy, że się chwale. Może i tak, ale opinie uczestników tych imprez, dziś już weteranów InO, pozwalają mi sądzić, że wstydić się nie muszę. Myślę, że te 10 Maratonów, które się odbyły, na trwałe zapisały się w historii InO, a że historia lubi się powtarzać, więc może...?



Jacek Gdula
www.dino.w.pl

„Jesień Idzie 2001”.

VII runda Pucharu Polski 2001

Jaka „Jesień”? Co za VII runda? Bez sensu! Tą rundą przecież był „Podkurek”! Błąd autora, albo redaktora? Karygodna pomyłka? Nie, bynajmniej. Chcę powyższą prowokacją podkreślić straconą szansę środowiska warszawskiego na przeprowadzenie w kończącym się roku imprezy niezwyklej, mogącej wybić się ponad średniorówny poziom edycji pucharowych roku 2001. Chodzi mi o VI Turystyczny Rajd na Orientację „Jesień Idzie 2001”, firmowany przez Klub Turystyki Górskiej „Magury”. Rajd odbył się w okolicach Białobrzegów nad Jeziorem Zegrzyńskim, czyli w miejscu znanym jako teren jednego z poprzednich „Podkurków”.

Czytelnicy „Tramwaju” brali w większości udział w tegorocznym „Podkurku”, jedynej warszawskiej imprezie rangi pucharowej w 2001 roku. Na „Jesieni” raczej nie byli. Trudno im czynić porównania, nie znając obu imprez. Nie jest też najbardziej interesujące czytać o koncepcjach zawodów, na których się nie było. Aby uczynić zadość kronikarskiemu obowiązkowi, nakazującemu odnotowanie naszej mazowieckiej imprezy w obecnym numerze „Tramwaju”, który pełni jednocześnie funkcję eksportowego wydania „Azymutu Warszawskiego”, zamieszczam w wymiarze kompletnym, chociaż z oczywistych powodów znacznie pomniejszone, pozbawione koloru i czytelności szczegółów przez bezlitosny kserograf, mapy i materiały startowe „Jesieni”. Powinny Was zainteresować, bo taka być mogła i może nawet być powinna nasza pucharowa, mazowiecka impreza, dla zawsze bardzo mile widzianych gości ze wszystkich regionów Polski.

Rozgrzewkowy, przyjemny etap I (budowniczy Maciek Ostrowski) był zestawem prostokątów, które po wycięciu z

map o trzech różnych skalach: 1:10.000, 1:15.000 i 1:25.000 powiększono do skali 1:10.000. Z treści map pozostawiono albo samą rzeźbę, albo rzeźbę i drożnię. Jedna z map pochodziła sprzed wojny. Prostokąty wcale nie zostały ułożone w linii; przechodząc z jednego na drugi należało odpowiednio „zakręcać”. „Graniczne” PK miały swoją lokalizację na każdym z sąsiadujących prostokątów, chociaż owe PK wcale nie musiały być podwójne.

Etap II, o wybitnych walorach krajoznawczych (autorzy: Leszek Herman-Iżycki i Maciek Ostrowski), nawiązywał do znanej m.in. z poprzedniego „Podkurka” koncepcji połączenia treści orientacyjnej z pamięciówką fotograficzną. Na o wiele ciekawszym rozgrywał się jednak terenie! Uczestnicy zawodów poznali dokładnie wszystkie prawie obiekty i zakamarki rosyjskiego fortu Beniaminów, zbudowanego w 1908 roku i zachowanego na tyle dobrze, że pozwalał na zbudowanie



E1TS
3 X 2

19

Widok z balonu obserwacyjnego nad Beniaminowem

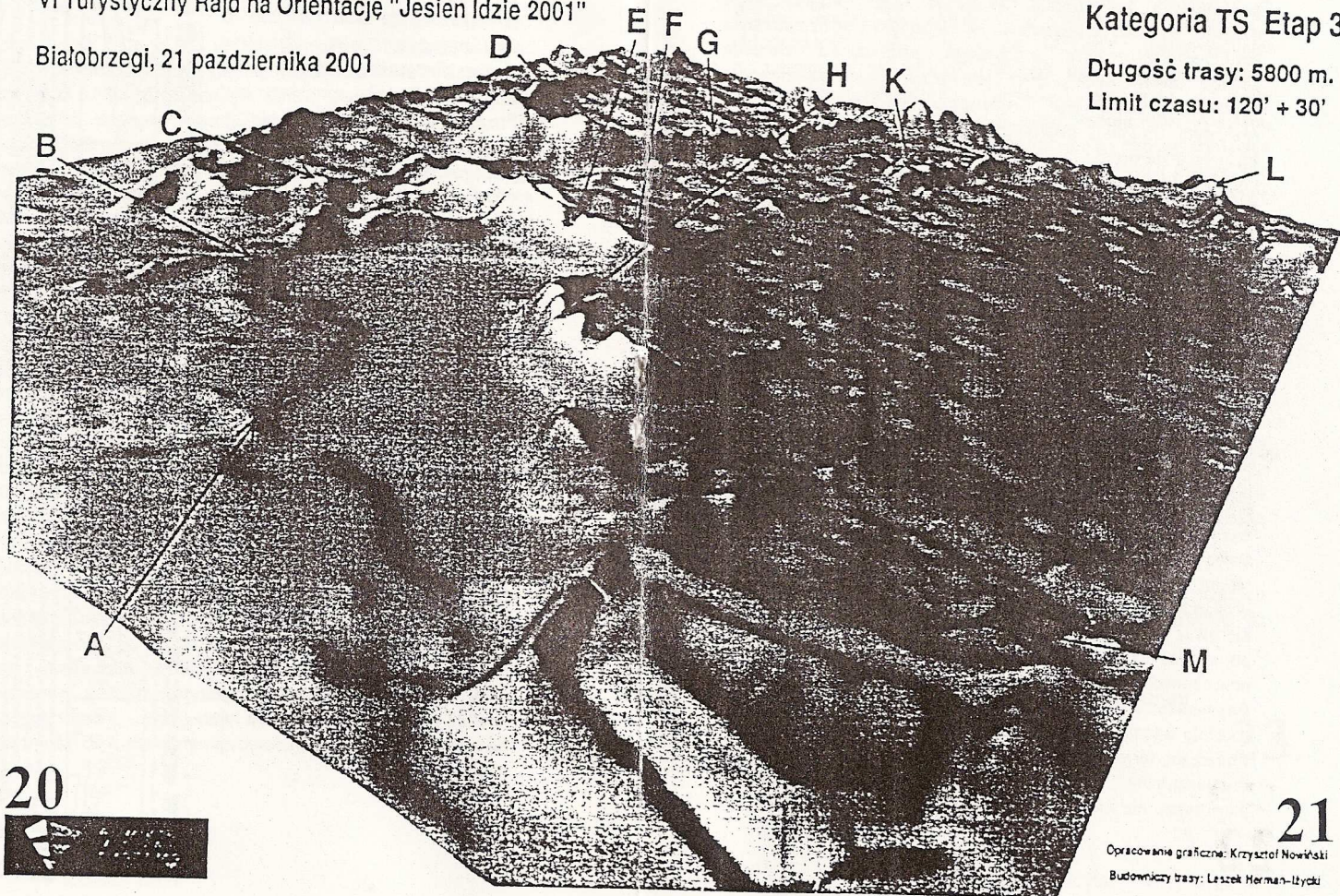
VI Turystyczny Rajd na Orientację "Jesień Idzie 2001"

Białobrzegi, 21 października 2001

Kategoria TS Etap 3

Długość trasy: 5800 m.

Limit czasu: 120' + 30'



20



21

Opracowanie graficzne: Krzysztof Nowiński
Budowniczy trasy: Leszek Herman-Iżycki

dwupoziomowej trasy, wymagającej użycia latarki w podziemnych korytarzach. Dziewięć ujęć fotograficznych niełatwo dało się umiejscowić w rozległym i urozmaiconym betonowo-krzaczastym archipelagu pozostałości carskich ambicji imperialnych. Etap ten przybrał niespodziewanie charakter „boiskowego”: odpoczywający przy grillu na rozległym trawniku pośrodku fortu uczestnicy obserwowali krzątającą się po nasypach umocnień i zaglądającą w kazamaty konkurencję, która przemierzała trasę.

Etap III (autor: Leszek Herman-Iżycki) stanowił dopełnienie i zarazem punkt ciężkości imprezy, będąc trasą niezwykłą, najcięższą i najtrudniejszą. Chodziliście kiedyś z mapą plastyczną w rękę? Ja też nie. Bylem pełen obaw, ale w miarę rozgrzewania się wędrowaniem czułem, jak moje „myślenie mapą” przestawiało się na nowy trójwymiarowy sposób. To samo mogło was spotkać: odczulibyście niezwykły, jakby przestrzenny kontakt z przemierzaniem terenem, nieosiągalny z klasyczną dwuwymiarową mapą w rękę. Wywołanie takiego wrażenia postrzegam jako największą wartość trasy Leszka. Iluzja przestrzenności, jaką jest przecież kolorowy wprawdzie (barwy przypisane zostały rosnącej wysokości jak na mapie hipsometrycznej) i bardzo plastyczny, przesadzony dla lepszej wyrazistości (mizerne mazowieckie wydmy ujawniły się jak Babia Góra z Pasmem Policy łącznie), ale tylko w i d o k terenu z góry, przyniosła w wykonaniu autora trasy wystarczającą ilość informacji, by móc się nią całkiem sprawnie kierować do mety. Swoją trójwymiarową trasę Leszek utrudnił po drodze „typowymi” orientacyjnymi wstawkami: każde z oznaczonych literami miejsc należało skojarzyć z odpowiednim fragmentem i odnaleźć na nim stosowny PK; przy którymś należało wycząć i przejść LOPkę.

Zmierzam teraz do końcowych komplementów pod adresem organizatorów „Jesieni”: starając się odrzucić lokalny patriotyzm, nie mogę pozbyć się wrażenia, iż wśród wszystkich

tras tegorocznych w Pucharze Polski nie było równie dobrej jak ostatnia trasa naszej omawianej lokalnej imprezy. I wydaje mi się, iż obdarzona rangą PP „Jesień Idzie” zwyciężyłaby w Waszej opinii na pewno pod względem poziomu i różnorodności tras. Nie chcę krzywdzić porównaniako organizatorów „Podkurka”, których przedsięwzięcie daleko przewyższało rozmiarami „Jesień” i wymagało o wiele większego wysiłku, o wiele większego zespołu ludzi. Ale tam, gdzie liczy się innowacyjność i urozmaicenie i choćby położenie nacisku na piękno terenu, w jakim gromadka ludzi ma spędzić wolny od pracy dzień, „Jesień Idzie” pobila na głowę „Podkurek”, trzymający się od kilku sezonów rozjeżdżonych gąsienicami i rozkopanych żołnierskimi saperkami podwarszawskich poligonów oraz tradycyjnie solidnego, na wysokim poziomie, lecz bez wlotów, orientacyjnego rzemiosła. Jako członek zespołu organizacyjnego „Podkurka”, piszę powyższe z pewnym żalem, że nie pojawił się u nas pomysł namówienia Leszka do zrobienia swojej trasy na naszej imprezie; ba, ustawienia całego „Podkurka” pod jego etap, bo był tego wart. Leszek już w zeszłym roku zrobił dla „Jesieni” bardzo podobną trasę. Powtórzenie koncepcji w tym roku można z lokalnego, warszawskiego punktu widzenia potraktować jako stagnację, rozczarowanie brakiem czegoś nowego. W wymiarze ogólnopolskim natomiast trasa Leszka mogła stać się rewelacją sezonu.

Czy straciliśmy zatem szansę pokazania całej Polsce naszych najwartościowszych nowości? Jeśli nikt nas nie ubiegnie, to może w roku 2002 ...

Tomasz Gronau

23

„PODKUREK 2001”

Na początku obecnego roku szkolnego powstała w Gdańsku gimnazjalna klasa turystyczna. Jednym z opiekunów został Karol, który odpowiada za tematy turystyczno-krajoznawcze. Spośród wielu założeń jakie przyświecają tej klasie, jednym jest, aby każdy z tych trzynastolatków zaliczył do końca bieżącego roku jedną „dużą” imprezę. Po to, żeby zobaczyli jak wygląda taka impreza i co ich czeka w przyszłości. Tak więc po DMP przyszła kolej na osoby, które chciały czy nie chciały na „Podkurek” pojechać musiały.

Tradycyjnie już termin koło 26 – 28. X kojarzy się wielu InOwcom z pucharowym „Podkurkiem”. Tradycyjnie też do pociągu nocnego jadącego w kierunku Warszawy wsiadła trzynastoosobowa ekipa gdańszczan udająca się na tę imprezę. Dżiwne są teraz dzieci. Po znalezieniu dla nich wolnych miejsc (dla nas już nie starczyło), zamiast spać, całą noc spędziły z nami na korytarzu. Po dojechaniu do celu każdy się zajął swoimi sprawami, tzn. Szczur ruszył w odwiedziny do znajomych, a Karol ze swoimi podopiecznymi poszedł zwiedzać najciekawsze jego zdaniem obiekty jakie można znaleźć w stolicy. Ja postąpiłem podobnie, z tym, że moim celem było zaliczenie kolejnych obiektów do Warszawskiej Odznaki Krajoznawczej oraz odwiedzenie Centralnej Biblioteki PTTK i redakcji „Gościńca”.

Po załatwieniu wszystkich spraw, ewakuowałem się do bazy wraz z dwoma szczecińiakami (jednym z nich był Sęp) oraz, co mnie trochę zaskoczyło, ekipą ze Stalowej Woli. Po godzinnej podróży dojechaliśmy do naszego celu, a mianowicie do Zegrza, które to w tym roku gościło na imprezie pucharowej orientalistów z całej Polski.

W bazie tradycyjnie czas na mile przywitanie z odwiecznym kierownikiem tej imprezy, czyli Andrzejem Krochmałem oraz

pozostalymi uczestnikami. Na sali gimnastycznej dziwny obrazek – jakaś ekipa, która zdecydowała się na rozbięcie namiotów. W ogóle jacys inni: będąc przy umywalni narzekali na ciepłą wodę oraz na fakt iż śpimy w szkole, a nie na zewnątrz. Mam wrażenie że najwyraźniej pomylili tę imprezę z jakimś obozem przetrwania. Zresztą, kto im bronil żeby spali na dworze skoro mieli namioty...

Godzinę później dojeżdża Karol ze swoją gromadką, niedługo później dojeżdża reszta TJ. Dzięki temu udaje się załatwić oddzielną klasę dla Gdańska. To dobrze, dzięki temu przez cały czas panowała dobra atmosfera, która sprzyjała integracji z młodzieżówką. Przy zgłoszeniach jak zawsze jakieś problemy z nami, bo ktoś w klubie nie dopilnował tych spraw. Jednak dzięki tolerancji kierownika, ta sprawa została pozytywnie załatwiona i już po chwili wracaliśmy do sali z kompletem świadczeń dla wszystkich. A były to m.in.: naklejka, kolejny nr pisemka „Azymut Warszawski” oraz „Rogatka Grochowska”, najróżniejsze kartki pocztowe oraz tradycyjnie, jak na każdym „Podkurku” – koszulki. Szczególnie te ostatnie sprawiły wiele radochy naszym dzieciakom. Oprócz tego organizatorzy przygotowali parę konkursów, w których część z gdańszczan brała udział obowiązkowo. Kto chciał mógł sobie wziąć także plakaty krajoznawcze oraz BnO.

Jako, że pora była jeszcze wczesna, postanowiłem trochę rozruszać siebie oraz młodsze towarzystwo. Zaczęło się od rzucania i rysowania kredą, poprzez rzucanie pustymi butelkami i gonitwami po szkole, by skończyć na smarowaniu włosów pastą do zębów i kremami (tylko pozostali uczestnicy jakoś na nas dziwnie patrzyli).

Po północy, pan nauczyciel Karol zarządził ciszę nocną. I mimo, że za sobą mieliśmy naprawdę ciężki dzień nie od razu wszyscy zasnęli. Gdzie indziej trwały jeszcze nocne Polaków rozmowy przy „schabowych”.

Po przebudzeniu zaobserwowałem, że do naszej sali dołączyła pozostała ekipa gdańska spod znaku Certusa. Wkrótce spotykam też ekipę radomską i Bosego, który stwierdził, że startujemy razem, bo reszta Gdańska już to przegłosowała...

Chwilę później uroczyste rozpoczęcie imprezy i zaraz po nim odprawa techniczna oraz wybór komisji odwoławczej. Też dziwna sprawa. W teście komisji może być tylko ten, kto jest na liście przodowników, stworzonej przez KInO ZG (oczywiście stworzonej według jakichś zasad). Jednak ja osobiście nigdy na oczy listy tej nie widziałem, tak więc nie wiem kto może być, a kto nie. Pewne jest jedno – zmniejszyła się ilość kandydatów (a przy okazji, jak powołać taką komisję na ogólnopolskich InO?), a i ci jakoś nie bardzo się kwapią, aby w niej być.

W końcu przyszedł czas na etapy. Pierwszy autorstwa Andrzeja Przychodzenia (Zegrzyńskie oplotki) to w sumie nic nowego – zwykła szwajcarka, gdzie dodatkowo należało wybrać odpowiedni fragment. Czas 90+30 (według mnie za krótki) nie pozwalał na dłuższe chwile zastanowienia. Dwa pierwsze PK to tylko podane azymuty i odległości (bez podanej żadnej treści, żadnych szans wyboru i oczywiście kilka lampionów), czyli to czego najbardziej nie lubię i co mnie na InO denerwuje. Osobiście uważam, że niewiele ma to wspólnego z orientacją (w takim wypadku przecież wystarczy dać kawałek papieru z danymi w tabelce, po co więc mapa!), a uciekanie się do takich sposobów świadczy o braku pomysłowości budowniczego. Na każdym kursie organizatora InO powtarzam, że rolą budowniczego jest tak zrobić etap, żeby uczestnik wykazał się umiejętnością interpretowania mapy, a błędy jakie robi, wynikały z jego (i tylko jego!) winy. Natomiast budowniczy ma dać takie i tyle informacji, aby każdy mógł mieć tylko do siebie pretensje. A w takich przypadkach jest to z reguły loteria, a chyba nie o to w tym wszystkim chodzi. Wystarczyło dodać dwa wycinki z PK i byłoby wszystko OK. Ja ze swej strony obiecuję ze takiego czegoś ani na moim etapie, ani tam gdzie

będę sędzią głównym nikt nie spotka (bez względu na rangę imprezy). To, co tu napisałem, nie dotyczy tylko tego etapu, ale ogólności, bo zdarza się to na InO zbyt często (choćby II etap na Dominie), a ja chciałem tylko wyrazić opinię na ten temat. Zresztą dwa lata temu na „Podkurku” były o takie PK protesty. Widać jednak, że niczego nie nauczyły. PK 3 bez problemów, no i dotarliśmy do PK 4, a raczej miejsca gdzie ten PK być powinien. Stał, ale na górze kilkadziesiąt metrów dalej. Po dłuższej chwili (zdecydowanie za długiej) postanowiliśmy wpisać BPK. Potem raczej już bez kłopotów, chociaż mieliśmy duże problemy z opisami. Tak więc niektórzy mieli po parę razy ten sam opis. Wesołym momentem tego etapu była nasza obecność na LOPce. Jako że PK stał zaraz na początku, chyba każdy chciał udać się na następny PK omijając pozostałą część trasy. Dla wszystkich kończyło się to tym, że lądowali na płocie, przez co tracili czas, a i tak musieli potem iść LOPką, nadrabiając jeszcze dodatkowe metry. Ciekawie było także na ostatnim PK, który miał być między wodą a metą. Niektórzy udawali się do Zalewu Zegrzyńskiego w poszukiwaniu ostatniego PK. A ten w rzeczywistości stał bardzo blisko na górze. Po oddaniu karty okazało się że jesteśmy 9 minut w drogich (ten PK 4...).

Po półgodzinnym oczekiwaniu udaliśmy się na II etap, tym razem autorstwa Witka Marczaka, o nazwie „Guzik z pętelką”. Pierwsze 12 PK na warstwicach, linia brzegowa w zaznaczonych miejscach uległa załamaniu przez co mapa trochę się deformowała, potem 2 PK leżące „w miarę” w planie mapy oraz 3 pośród 4 PK z tytułowego guzika za pomocą podanych namiarów. Inna niż zawsze była też skala, kto tego nie zauważył na początku jakoś dziwnie za szybko dochodził do PK. Początek na luzie, właściwie bez kompasu (skutek to 3 PK stowarzysz). Dopiero PK 6 sprawił problemy, gdyż znowu właściwie nie było wiadomo jaki PK mamy potwierdzić; nie była podana żadna treść. Do tego nie do końca rzetelne informacje o

linii brzegowej (mapa jak wiemy została zdeformowana), sprawiły iż znowu prawidłowe potwierdzenie PK zależało od szczęścia, a nie umiejętności uczestników. Niepotrzebne tylko straciliśmy tu czas. Dalej miły spacerek aż do 12 PK. I tu się właściwie skończyła dla nas jakakolwiek rywalizacja, ponieważ nie mogliśmy trafić na PK Q (na PK P podbiliśmy pierwszy, lepszy, a to dlatego że mógł się obracać, przesuwać do 150 m, mógł też być lustrem, a do tego budowniczy nie zaznaczył położenia tego PK na wycinku). Mimo, że namierzaliśmy się dwa razy, ciągle nic nie widzieliśmy. Na wycinku wyraźnie widać bramę czy furtkę koło rogu plotu. A czegoś takiego w terenie nie ma. W końcu postanawiamy spróbować jeszcze raz, ale efekt taki sam jak poprzednio. Problemy takie same mają także TJ. Szkoda, że szliśmy ostatni z TS, bo tak na pewno ktoś by nam pomógł. Do tego jesteście już w drogich, więc decydujemy się podbić stowarzysza z innej bramy i mniej więcej lecąc podanymi azymutami próbować potwierdzać pozostałe PK. Tak też zrobiliśmy i o dziwo na coś trafialiśmy choć poza PK C nie mieliśmy żadnej pewności co bijemy (aby tylko coś było). Żałuję, że wcześniej nie zdecydowaliśmy się na ten krok. Efekt końcowy to 390 za sam czas. Mimo to jednak uważam ten etap zdecydowanie za najciekawszy i naprawdę przyjemny.

Na obiad dotarliśmy jako jedni z ostatnich. W tym czasie trwała już wycieczka krajoznawcza po okolicy oraz tradycyjny już konkurs rzutu jajem, który jak zawsze zgromadził wielu uczestników oraz sprawił zgromadzonym wiele radości. Sędziował tu (zresztą jak również całej imprezie) Waldek Pawelczuk. Zwycięzcy „wykręcili” bardzo dobry wynik: 41m, zbliżając się bardzo blisko do oficjalnego rekordu „Podkurka” należący do Darka Zająca i Piotra Wieczorka.

Jeszcze przed wywieszeniem wyników przy wzorcówkach trwały dyskusje na temat PK 4 z I etapu oraz PK6 i P z II. Ostatecznie (w części także po naradach komisji odwoławczej) postanowiono uznawać kilka rozwiązań PK 6 i P z II etapu

natomiast wpis BPK na 4 PK uznano za prawidłowy (ci którzy potwierdzili PK z górki dalej mieli uznany jako PS). To dobrze, czas najwyższy zaprzestać tych dziwnych praktyk uznawania każdego wpisu jako prawidłowy.

Nocka właściwie bez historii. Znowu etap typu szwajcarka, zbudowana przez Wojtkę Drożdż. Mapa niestety nie najlepiej czytelna (nie wykreślona), kółka do dopasowania (nie zorientowane do północy oraz dwukrotnie powiększone). Teren również nie najciekawszy pod względem bezpieczeństwa jak na nockę (poligon – stąd też taka nazwa etapu). Ale nie mieliśmy wyboru i trzeba było iść. Zaraz po starcie PK Y bez kłopotów, potem G i tak dalej trafiając na mniejsze lub większe problemy. Na metę wpadliśmy na styk z droginami (hura nareszcie nie jesteśmy w tłustych), nie próbując nawet rozwiązać 2 zadań dodatkowych. Co do tego etapu, to warto jest odnotowania iż kolejność potwierdzania na nim była dowolna, poza wyjątkiem ostatniego PK, który należało potwierdzić jako ostatni. Nie wszyscy jednak tak postąpili, co udało się wychwycić organizatorom. Zastosowali oni manewr z zamianą lampionu i kredki w połowie etapu. Ciekawostką (aczkolwiek przykra) jest także fakt, iż przed tym etapem zniknęła z bazy wzorcówka kat. TM. Niech żyje walka fair play!...

Na mecie zgodnie z zapowiedzią paliło się ognisko, przy którym można było upiec kielbaskę oraz miło pogawędzić na różne tematy wśród licznej grupy InOwców. Wielu było zdania, że ten etap byłby dobry na dzień. Następnie dzięki uprzejmości Pitka wróciliśmy samochodem do bazy, gdzie szybko poszliśmy spać by zregenerować siły przed czekającym nas jutro biegiem. Rano małe zamieszanie gdyż zbudziłem ludzi, przypominając o cofnięciu czasu, co spotkało się z nienajlepszą reakcją ze strony moich współtowarzyszy.

Na zakończenie, na którym obecne były miejscowe władze oraz pani dyrektor szkoły, zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymali puchary i nagrody. Upominkami obdarowani zostali

także uczestnicy konkursów towarzyszących tej imprezie, a mianowicie krzyżówki, testu krajoznawczego oraz konkursu topograficznego.

Następnie po raz trzeci udaliśmy się w to samo miejsce na start biegu na orientację. Wszyscy turyści zostali podzieleni na odpowiednie kategorie, przez co można było spotkać dwie wersje map w różnych skalach. Nie zawsze więc oplacało się trawić. Wiadomo, na scorelaufie start masowy, tak więc potwierdzenie najbliższego PK niektórym zajęło parę minut. Od razu też wytworzyły się małe grupki, które wzorem z MnO biegły razem. Ja także z Przemkiem Tkaczem przebyliśmy razem całą trasę, oddając karty w tym samym czasie, podobnie zresztą, jak Karol z Hercim. Analizując swoje poprzednie starty doszedłem do wniosku (w sumie bardzo prostego), iż najlepiej jest potwierdzić najdalsze PK, co też nam się udało. Ogólnie zabawa super i warta naśladowania.

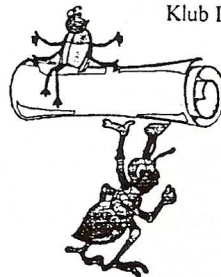
Po godzinnych zmaganiach wszyscy mogli się posilić grochówką oraz wypić ciepłą herbatę, przy okazji miło gawędząc i słuchając muzyki. Gdy usłyszeliśmy, że skrócono biegaczom czas o 10 minut, żartowaliśmy, że to wszystko przez Karola i Herciego, bo nie będąc zawodowcami wyczesałi prawie wszystkie PK z lasu. Po zakończeniu kategorii turystycznej i rozdaniu dyplomów, ewakuowaliśmy się do bazy, a stamtąd przez... Konstancin Jeziorna (byliśmy m.in. zobaczyć tętnie) udaliśmy się do Gdańska.

Krótko podsumowując, uważam że impreza była dobrze zrobiona organizacyjnie (zresztą jak zawsze) i niejedni organizatorzy mogliby brać z niej przykład. Regulamin na czas (dostarczany do rąk własnych), wpisowe adekwatne do świadczeń, wiele atrakcji (konkursy, w tym przysparzający najwięcej emocji – rzut jajem, także jak co roku wycieczka po okolicy), dobra współpraca z władzami oraz ich obecność na imprezie, puchary i nagrody, a także naprawdę super atmosfera w gdańskim obozie – to wszystko sprawiło, że osobiście

oceniam imprezę wysoko. Jednak – jeżeli chodzi o etapy – były zdecydowanie słabsze niż rok temu (poza drugim). Wyraźnie widać, że robione to było na ostatnią chwilę, brak nowych pomysłów u budowniczych oraz pewne nieścisłości. To sprawiło, że osobiście szedłem raczej na zasadzie „bo trzeba”, niż „bo mi się podoba”, czy „mam ochotę”. Pamiętajmy więc, że to właśnie etapy są w tym wszystkim najważniejsze i nawet najlepsza organizacja pozostałej części nie poprawi uczestnikowi humoru, jeżeli nie zostanie w nie włożona odpowiednia ilość pracy przez budowniczych. Nie ukrywam, że najbardziej satysfakcji dał mi etap biegowy. Uważam, że robienie BnO w niedzielę bądź w jakimś innym wolnym terminie (szczególnie na „Matni”) jest naprawdę bardzo dobrym pomysłem i chciałbym, aby znalazł on wielu naśladowców. Przyczyniłoby się to także do zwiększenia popularności biegów wśród turystycznych orientalistów i dałoby im chociaż jakieś blade pojęcie na ten temat. Dlatego pewne jest, że na następnym „Podkurku” na pewno się pojawię, przede wszystkim, aby wystartować w BnO...

Qbacki

Jakub Kaczyński
Klub InO „Neptun” Gdańsk



Johnny Walker w partyjce „Domina”

VIII runda Pucharu Polski 2001

Glucholazy 10-11. 11. 2001

Bardzo mnie ucieszyło, jako miłośnika gór i pięknych krajobrazów w ogóle, że Andrzej Wysocki, od lat kierownik „Domina”, sztandarowej imprezy na orientację Gliwickiego Klubu Terenoznawczego „Cyrkino”, zaprosił nas nareszcie nie na wyrobiska i hałdy okolic Rybnika, albo Gliwic, ale w krajobrazy naprawdę atrakcyjne turystycznie. Zawsze chciałem się wybrać do Glucholaz, Pokrzywnej i Prudnika, żeby poznać Góry Opawskie, a przynajmniej ten ich fragment, jaki należy do terytorium państwa polskiego. 14. „Domino” dało mi tę możliwość. Czterystukilometrową odległość z Warszawy przemierzaliśmy z Januszem Ceglińskim wypełnieni nadzieją na wrażenia nie tylko z zawodów, ale i z kontaktu z jesienną przyrodą malowniczych gór.

Te nadzieje spełniły się z nadatkiem. Organizatorzy nie zawiedli, a ich imprezie stosownego blasku dodało listopadowe słońce, jakby zamówione przez Andrzeja. W nocy przed zawodami spadł lekki śnieżek i przechował się przez cały dzień w cienistych głębiach lasu, pokrywając opadłe liście jak cukier puder apetyczną szarlotkę. Korony buków, które zachowały całkiem sporo liści – dużo więcej niż parki Warszawy i lasy Mazowsza, rozblyskiwały migotliwymi refleksami w odcieniach sepii, żółci i złota. Niewiele jest piękniejszych miejsc niż las bukowy w jesiennym słońcu. Jego uroda towarzyszyła nam zarówno na trasach zawodów, jak i podczas niedzielnej wycieczki, już po zakończeniu „Domina”, z Jarnoltówka na Kopę Biskupią. Taki mamy zwyczaj z Januszem: każdy pucharowy wyjazd wykorzystujemy do oporu na zwiedzanie i poznawanie, zwłaszcza gdy zaprasza do tego pogoda. Owej

niedzieli przyniosła wspaniałą przejrzystość powietrza, dzięki której z wieży na szczycie Kopy Biskupiej dostrzegliśmy ponad niebieskim horyzontem białe świecący Śnieżnik Kłodzki, a nawet Wielką Sowę i Ślężę, a czeskie Jesieniki wydawały się tak bliskie jak na wyciągnięcie ręki.

Nie wiem jak Wam, ale mnie – dzięki takiej pogodzie chyba – świetnie się wędrowało ścieżkami „Domina”. Umiarkowane trudności okazały się idealnym antidotum na inowskie tramwaje, trasy nie były przy tym wcale zbyt łatwe – widziałem najlepsze zespoły w opalach. Dzięki wyważeniu trudności tegoroczne „Domino” dobrze wpisało się w serię imprez „nieprzejętych”, utrwalając nową tradycję. Taką tendencję cenię i chciałbym, aby stała się standardem wszystkich zawodów na orientację.

Zastanowiła mnie mnogość nagłówków związanych z zawodami ekipy Andrzeja. Całość nazwana została Ogólnopolskimi Marszami na Orientację „14. Domino”, ale jej poszczególne etapy nosiły podtytuły: XXXII Jesienne Marsze na Orientację, XVII Wysokokwalifikowane Marsze na Orientację i XXXII Nocne Marsze na Orientację. Po liczebnikach domyślać się można długości tradycji całej imprezy i jej części składowych, ale w materiałach przydzielonych uczestnikom nie znalazłem odnośnego komentarza.

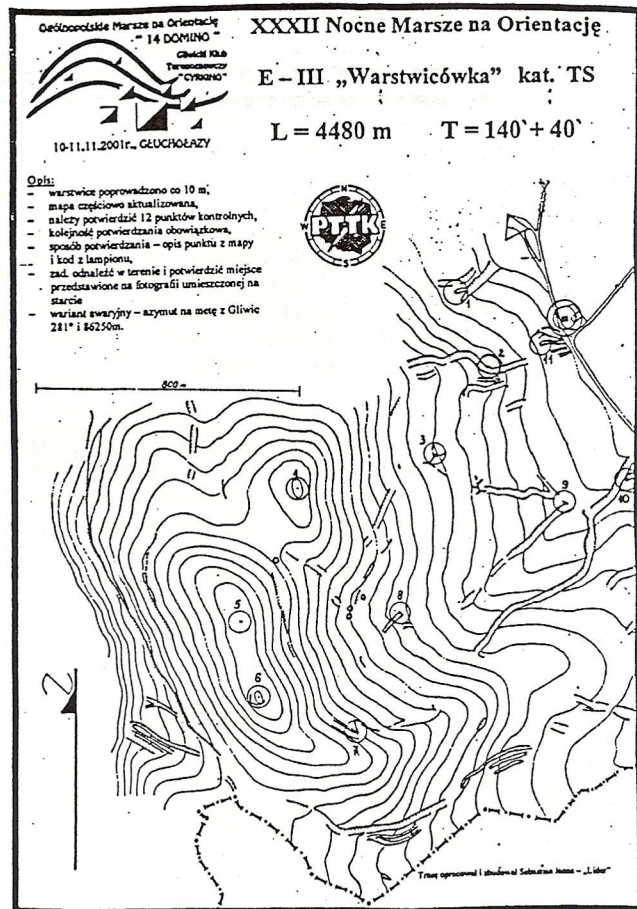
W budowaniu tras nie zabrakło Gliwiczanom pomysłów. Etapy oparte były na różnych koncepcjach: rodzaju wariantowej dopasowywanki (etap I), opisowego podania przebiegu trasy (II) i warstwicówki uzupełnionej skarpami (III). m.in. dzięki temu nie dokuczyla identyczność terenu rozgrywania etapów nocnych.

Jedyny etap dzienny, autorstwa kierownika imprezy, wzbudził sporo kontrowersji wskutek problematycznej zgodności niektórych fragmentów mapy ze stanem faktycznym (np. PK 4.

8, 13) oraz wynikłej z nieokreślenia skali wycinków wieloznaczności interpretacyjnej, nieprzewidzianej przez Andrzeja. Miał później za swoje, gdyż musiał długo odparać liczne ataki zainteresowanych i – o ile wiem – odparł.

Pierwszy z etapów nocnych – to wyprawa śladami bajkowo opisanej przez Zbyszka Sochę pieszej eskapady niejakiego Jasia Wędrowniczka. Początkowo myślałem, że Jaś zamierzał uczynić krótki wypad na pobliską granicę czeską w celu nabycia po atrakcyjnej cenie oryginalnej szkockiej Johnny Walker Red Label, ale z opisu wynikało, że chodzi tylko o wspięcie się na pewną górę. Jaś okazał się bardzo sympatycznym Wędrowniczkiem. Kazał szukać tylko 9 PK, trzy z nich nawet ustawił w prawidłowym planie ze startometą i kierunkiem północy na niby-mapie i zapamiętał tyle ze swojej wędrowki, że nawet niekompletne strzępki jego relacji pozwoliły odnaleźć ślady małego urwisa. Reszta sprawy jest bardziej podejrzana. Odległość z PK 8 na 9 podał w procentach! I bynajmniej nie takich z etykiety trunku swojego szkockiego alter ego. Skąd mógł tak dobrze znać matematykę? I czemu usiłował nas zwieść fragmentami pełnej mapy, malowniczo zaaranżowanymi na dole arkusza i - poza jednym - do niczego niepotrzebnymi?

Z krainy baśni przenieśliśmy się do finału imprezy, który pozbawił nas resztek sił, kazać wspiąć się 120 m w pionie pomiędzy PK 3 i 4. Warstvice i skarpy stanowiły na tej trasie Sebastiana Janasa podstawę zabawy; te drugie zwłaszcza, bo połowa PK znalazła się na nich. Od razu stało się jasne, że skarpy to nie tylko jary wciskające się w zbocza, ale również towarzyszkę większości dróg górskich. Kto się w to dobrze wczuł, prawie nie musiał chaszczyć na azymut. Wiele zespolów, m.in. nasz, pokonało tę trasę bezbłędnie.



Prawdziwym bohaterem imprezy został jednak nie Jaś Wędrowniczek, ale... komputer pokładowy sędziego głównego, a ściślej program komputerowy do przeliczania wyników zawodów, napisany przez ww., czyli Ryśka Sikorę. Powracający z nocnych tras uczestnicy przecierali oczy, zdumieni wynikami. Program przydzielał im punkty karne np. za przebitki pewnych punktów na... te same. Do Ryśka ustawiła się olbrzymia kolejka reklamujących. Miał ogrom pracy z poprawianiem wyników, które przybrały ostateczny kształt długo po zamierzonej godzinie. Byłoby bardzo ciekawe usłyszeć albo przeczytać, czemu tak się stało. Dochodzę tutaj do sprawy szerszej: to bardzo fajne i godne wielkiego uznania, że pojawiają się nowe narzędzia pracy organizatora i sędziego InO, ale brakuje ich lepszej prezentacji i promocji w środowisku. A swój własny program najlepiej mógłby objaśnić oczywiście sam Rysiek.

Na koniec wyniki. Zwycięstwo zespołu Romek Trocha-Janusz Kaczmarek dało Romkowi Puchar Polski za rok 2001. Ja z Januszem Ceglińskim cieszymy się z siódmego miejsca. Miłej byłoby oczywiście trafić na „pudło”, dajmy na to, na III miejsce, dołączyć dyplom do skromnej kolekcji trofeów i awansować o jedną pozycję w końcowej klasyfikacji PP. Nie wyszło teraz, może uda się za rok. Andrzej już teraz zaprosił wszystkich na Jurę Krakowsko-Częstochowską, nie mniej piękną niż Góry Opawskie. Oczywiście się wybieramy!

Tomasz Gronau



KURS PRZODOWNIKÓW INO '2001

Drzewina, 23-25 listopada

Kolejny kurs przodownicki za nami – pora więc na skrótowe chociażby podsumowanie.

W tym roku kurs odbył się w okolicach Gdańska z bazą w „Leśnej Szkole Przygody NEPTUN” w Drzewinie (była to również baza Nocnych Mistrzostw Polski w MnO w tym roku).

W kursie uczestniczyło 29 osób z następujących środowisk:

Andrychów – 2 osoby,	Gdańsk – 10,
Grudziądz – 3,	Kalisz – 3,
Kwidzyn – 1,	Poznań – 3,
Strzelin – 1,	Szczecin – 2,
Toruń – 2,	Ugoszcz – 2.

Po czterech latach przerwy kurs odbył się ponownie w rejonie gdańskim stąd tak znaczący udział osób z tego środowiska, które jest obecnie – bez dwóch zdań – najsilniejszym środowiskiem InO w Polsce. Cieszy liczny udział uczestników z kiedyś aktywnego Kalisza, cieszy udział z działającego trochę na boku Poznania.

Zupełnie nowym środowiskiem (i można powiedzieć, że odkryciem tegorocznego kursu) jest Andrychów. Nie jest to, jak by się mogło wydawać, środowisko nowe; koledzy z Andrychowa działają bowiem od wielu lat, a od roku 1995 organizują w Beskidzie Małym cykl imprez „AndInO” (Jesień, Zima, Wiosna i Lato) z trzydniowym finałem i liczbą uczestników przekraczającą 200 osób na każdej imprezie cyklu. Do obliczania wyników koledzy stosują własny program komputerowy !!!

Cieszy udział w kursie wielu młodych osób i tu rzecz ważna: potrafiących już bardzo wiele i posiadających, udokumentowany własnymi mapami, całkiem pokaźny dorobek.

Czternastu uczestników wyjechało z kursu z blachami przodowniczymi w rękę, a pozostali, otrzymali dobrze znane większości przodowników „żółte papiery”, czasem ze względów czysto formalnych (wiek, odznaka itp.) choć oczywiście nie zawsze tylko dlatego.

Wszystkim dziękuję za wspaniałą atmosferę i postawę na kursie (wiem, że nie było łatwo, ale wiem też, że tak trzeba) i życzę wytrwałości, i zadowolenia z organizacji InO

Szef zespołu ds. szkolenia KInO ZG
Waldemar Fijor

OCENA IMPREZ W ROKU 2001

Za nami kolejny rok ogólnopolskich imprez na orientację, czas więc na wypełnienie kart ocen w konkursie na najlepszą imprezę i najlepszy etap sezonu. Przypomnę, że konkurs ruszył w 1991 roku (jak ten czas leci) i trwa nieprzerwanie do dziś.

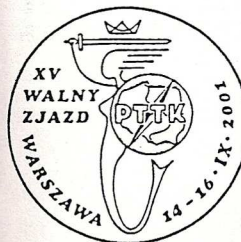
Proszę zatem, by sędziowie i tym razem (choć wiem, że jest to sporo pracy) znaleźli trochę czasu na wypełnienie swoich kart ocen (imprez i etapów).

Dzięki Waszym ocenom będzie można z początkiem następnego sezonu uhonorować chociaż niektórych organizatorów symbolicznym wyróżnieniem Komisji InO ZG PTTK. Podziękowanie za organizacyjny wysiłek należy się oczywiście wszystkim.

Konkursy jak to konkursy – budzą emocje, ale dzięki nim nasza dyscyplina jest na pewno barwniejsza, bo w końcu nie chodzi tylko o... azymut i odległość.

Waldek Fijor

XV WALNY ZJAZD PTTK



W dniach 14-16 września 2001r. w obiektach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie obradował XV Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W tych jubileuszowych obradach naczelnego forum turystów polskich nie zabrakło przedstawicieli środowiska inowskiego.

Delegatami na Zjazd byli Przodownicy Imprez na Orientację kol.: Konrad Bielecki, Paweł Mordal, Zbigniew Prusak, Roman Soltyński, Krzysztof Stańczyk, Czesław Woźniak oraz nie posiadający tych uprawnień lecz związani mocno z inowcami kol. Roman Bargiel i Stanisław Janowicz.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się Przodownicy InO kol. Andrzej Stróżecki i Przewodniczący Komisji InO ZG PTTK kol. Andrzej Krochmal.

W sprawozdaniu Prezesa ZG PTTK kol. Janusza Zdebskiego w znaczący sposób została podkreślona rola imprez na orientację jako obok turystyki jeździeckiej najprężniej rozwijająca się forma turystyki kwalifikowanej. Prezes w swoim wystąpieniu w szczególności sposób podkreślił, że 75% uczestników imprez na orientację to młodzież na której tak bardzo zależy w swojej pracy działaczom Towarzystwa.

Wyrazem wysokiej oceny pracy działaczy środowiska inowskiego są przyznane przez Prezydenta RP odznaczenia państwowe Przodownikom Ino: